

Nigdy więcej takich „zwycięstw”!



Jest 1 sierpnia 2022 roku. Jak co roku, o godzinie 17.00 zawyją syreny, żeby upamiętnić kolejną rocznicę godziny „W” rozpoczynającej Powstanie Warszawskie. Godzina „W” miała przynieść wolność. Co przyniosła? Po 63 dniach walki przeciwko jednostkom niemieckim wspieranym przez kolaboracyjne formacje składające się z Rosjan, Białorusinów i Ukraińców, powstanie skapitulowało. Poległo ok. 18 tysięcy powstańców, a 25 tysięcy zostało rannych. Zginęło co najmniej 150 tysięcy cywilów, z czego ok. 60 tysięcy zostało wymordowanych podczas Rzezi Woli. Krew płynęła ulicami. Po kapitulacji Niemcy przystąpili do palenia ocalałych części miasta. Warszawa została zniszczona w ok. 85%.

Co roku o godzinie „W” nie mogę powstrzymać łez. Płaczę nad powstańcami, którzy ginęli nie tylko w walce, ale również na kwaterach zasypani gruzami walących się kamienic, mordowani w szpitalach po zajęciu ich przez jednostki niemieckie, rozstrzeliwani po wyjściu z kanałów. Płaczę nad cywilami, których Niemcy mordowali w kolejnych zdobytych dzielnicach. Płaczę nad kobietami i dziećmi gnanyymi przed czołgami jako osłona przed kulami powstańców. Płaczę nad cywilami, którzy zginęli w kamienicach bombardowanych przez niemieckie lotnictwo i burzonych ogniem artylerii. Ci, którzy przeżyli, przeszli przez piekło na ziemi.

Ten horror rozegrał się zaledwie 78 lat temu. Czy można wybaczyć Niemcom takie barbarzyństwo? Ja nie umiem. Nie wierzę

w żadne polsko-niemieckie pojednanie. Jeśli ktoś dziś mówi, że Unia Europejska (czytaj: Niemcy) jest gwarantem polskiego bezpieczeństwa, to robi mi się zimno z przerażenia. Ale przeraża mnie też to, że Powstanie Warszawskie jest przedstawiane jako wielkie, polskie zwycięstwo.

Oto fragment przemówienia prezydenta Andrzeja Dudy, wygłoszonego 31 lipca pod pomnikiem Powstania Warszawskiego na placu Krasińskich: *To jest także wielka wartość, która wypływa z tamtego ogromnego, nieprawdopodobnego poświęcenia, z tamtej krwi, którą trzeba było – niestety – przelać bez mrugnięcia okiem po to, by mogła wstać z niej wolna Polska.*

A teraz fragment przemówienia premiera Mateusza Morawieckiego, które wygłosił 1 sierpnia przed Muzeum Powstania Warszawskiego: *Heroizm, walka o wolność, za wszelką cenę – także za cenę swojego życia – była wtedy i jest dzisiaj dla nas wzorem do naśladowania, wzorem dla przyszłych pokoleń.*

I jeszcze fragment wypowiedzi prezes Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej: *Powstanie Warszawskie to wielkie, cywilizacyjne zwycięstwa dobra nad złem. Zwycięstwo cywilizacji człowieka dobrego, człowieka pokornego, człowieka oddanego zobowiązaniu wobec całej ludzkiej cywilizacji nad tym mrokiem, który panował i który przyniosła nam II wojna światowa.*

Ratunku! Prezydent mówi o przelewaniu krwi „bez mrugnięcia okiem”, premier wysyła przyszłe pokolenia do walki „za wszelką cenę”, a prezes TK opowiada o „cywilizacyjnym zwycięstwie”. To jest jakieś szaleństwo! Powstanie Warszawskie nie było zwycięstwem. Pomimo niewyobrażalnego bohaterstwa i poświęcenia powstanie upadło, a Niemcy zrobili z nas miazgę. Nigdy więcej takich „zwycięstw”! Gdy dziś wspominamy heroizm powstańców i cywilnej ludności Warszawy, gdy wołamy „Cześć i chwała Bohaterom!”, to powinniśmy pamiętać o tym, jaką tragedią i katastrofą było Powstanie Warszawskie. Owszem, możemy chwalić się przed światem, że jako naród pokazaliśmy niesłychaną

odwagę i umiłowanie wolności. I co z tego? Dziś Niemcy mają nas pod butem i dyktują, co nam wolno, a czego nie wolno. Czy po to powstańcy ginęli od niemieckich kul, żeby dziś niemiecka komisarz rozkazywała polskiemu rządowi? Czy po to mieszkańcy Warszawy ginęli od niemieckich bomb, żeby dziś niemiecki kanclerz żądał utworzenia europejskiej federacji pod przywództwem Niemiec? Czy to ma być ten cudowny rezultat przelewania polskiej krwi „bez mrugnięcia okiem”? To ma być efekt tego „wielkiego, cywilizacyjnego zwycięstwa”?

– *Co jest dzisiaj największym zwycięstwem Powstania Warszawskiego, to nieprawdopodobne poczucie wspólnoty* – powiedział prezydent Duda podczas wczorajszego Apelu Poległych. Prezydent Duda bredzi. Jakie poczucie wspólnoty? Mamy nieustającą wojnę polsko-polską, a PiS i PO dbają, żeby ta wojna nie wygasała, bo dzięki niej jedni i drudzy cyklicznie zmieniają się przy korycie. A do tego jedni i drudzy sukcesywnie oddają Polskę pod niemiecki but. Gdyby ktoś zapomniał, to przypominam, że to „patriota” Morawiecki zgodził się na Zielony Ład i mechanizm „pieniądze za praworządność”. Nie trzeba było Tuska, żeby oddać Polskę Niemcom. Zrobił to premier namaszczony przez Jarosława Kaczyńskiego. I ten premier ma czelność opowiadać o walce o wolność za wszelką cenę. Niedobrze się robi, gdy się tego słucha.

Wracając do Powstania Warszawskiego – co roku trwa dyskusja o tym, czy decyzja o jego rozpoczęciu była słuszną, czy niesłuszną. Nie zapowiada się na to, że ta dyskusja kiedykolwiek się zakończy. Nie będę przytaczać argumentów obu stron, bo są one doskonale znane i powtarzane od lat. Proponuję natomiast, aby każdy z Was spróbował odpowiedzieć na pytanie, które brzmi: czy chciałbyś/chciałabyś być w Warszawie w sierpniu i wrześniu 1944 roku? Odpowiedzcie szczerze, z ręką na sercu. Czy chcielibyście znaleźć się w tym piekle? Moja odpowiedź brzmi: NIE! Nie jestem już egzaltowaną gówniarą, której można wmówić, że Powstanie Warszawskie było wielkim zwycięstwem. To była klęska pod każdym względem: militarnym,

politycznym i humanitarnym.

Powtarzam: nigdy więcej takich „zwycięstw”! Dość polityki szafującej życiem Polaków. Co prawda, na razie oszczędzone jest nam przelewanie krwi w walce, ale prawie 200 tysięcy Polaków pożegnało się ze światem na skutek zamknięcia służby zdrowia, a drenowanie polskich kieszeni trwa w najlepsze. Dla przypodobania się wielkim tego świata polscy politycy, którzy powinni dbać o polski interes narodowy, poświęcili Polaków na ołtarzu walki z pandemią, walki o klimat i walki o Ukrainę. I mają czelność wmawiać nam, że to jest sukces. NIE! To nie jest sukces. To jest kolejna klęska, którą nam zgotowano. A ci, którzy do tego doprowadzili, opowiadają nam dziś, że klęska to zwycięstwo. Jak długo jeszcze Polacy będą się na to nabierać?

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

Postrzelony podczas marszu fotoreporter: Tłum daleko już uciekł; policjant strzelił do mnie



Robiłem zdjęcia. Tłum daleko już uciekł. Za mną 10 metrów, albo więcej nie było już ludzi – relacjonował w czwartek zraniony przez policjantów podczas Marszu Niepodległości

fotoreporter „Tygodnika Solidarność” Tomasz Gutry. Pytany o to, jak w takim razie doszło do tej sytuacji, powiedział: „No strzelił do mnie”.

Portal tysol.pl poinformował w środę po Marszu Niepodległości, że fotoreporter [„Tygodnika Solidarność”](#) Tomasz Gutry „został postrzelony” podczas marszu. „Według relacji Tomasza Gutrego [...] miał do niego strzelić z kilku metrów policjant. Gumowy pocisk utkwiał w twarzy [...] fotoreportera” – napisał portal.

Poszkodowany trafił do szpitala. Pytany w czwartek na antenie Polsat News o tę sytuację i o to, jak się czuje, powiedział, że „w miarę dobrze”. „Jestem po operacji, która zakończyła się po godz. 23, a o godz. 2 w nocy przyszła policja i zabrała ten nabój, który był wbity w policzek” – mówił Gutry. Dodał, że prawdopodobnie pozostanie w szpitalu do piątku.



Starcia z policją podczas Marszu Niepodległości na rondzie de Gaulle’a w Warszawie, 11.11.2020 r. (Wojciech Olkuśnik / PAP)
Według jego relacji, gdy został zraniony, robił zdjęcia w rejonie Ronda de Gaulle’a. „Ja byłem w odległości około 10

metrów. Stałem i robiłem kilka zdjęć, więc powinni zauważyć” – wyjaśniał fotoreporter.

Pytany, czy słyszał jakieś policyjne wezwanie, by opuścić to miejsce, odpowiedział, że „nic nie słyszał”. „Leciały petardy [...]. Tłum szedł do przodu. Później wyskoczyli od Nowego Świata policjanci. Tłum uciekł. Ja jeszcze zrobiłem parę zdjęć policjantów z różnych stron. Tłum daleko już uciekł. Za mną 10 albo więcej metrów już nie było ludzi” – relacjonował w Polsat News Gutry.

Dopytywany, jak więc doszło do tej sytuacji, stwierdził: „no strzelił do mnie”. Zapytany z kolei, czy miał jakieś emblematy albo mówił funkcjonariuszom, że jest fotoreporterem, wytłumaczył, że panował duży hałas, a on miał aparat fotograficzny, dużego Nikona na szyi.



Rondo de Gaulle'a w Warszawie podczas Marszu Niepodległości, 11.11.2020 r.

(Wojciech Olkuśnik / PAP)

Tomasz Gutry był także pytany, czy policjanci rozmawiali z nim

po całym zdarzeniu. „Jeszcze nie rozmawiali, bo jak przyjdą do szpitala do ich wyrzucę [...]. Oni w ogóle nie zareagowali. Jakaś dziewczyna zaprowadziła mnie do pogotowia, a pogotowie zawiozło mnie do szpitala na Szaserów” – powiedział Gutry.

Dodał też, że oczekuje przeprosin od policji. „Wszyscy żądają, żebym wystąpił o odszkodowanie. Zrobię to” – zapowiedział Gutry.

„Bardzo często tam, gdzie są używane środki przymusu bezpośredniego pojawiają się takie sytuacje, między linią policjantów, a osób protestujących pojawiają się dziennikarze, fotoreporterzy [...], ale niestety mogą się zdarzyć takie sytuacje, że część osób może odnieść obrażenia” – powiedział z kolei podczas konferencji prasowej rzecznik Komendy stołecznej Policji nadkom. Sylwester Marczak, odnosząc się do tej sprawy.



Uczestnicy Marszu Niepodległości idą mostem Poniatowskiego w Warszawie, 11.11.2020 r. Tegoroczny Marsz Niepodległości odbywał się pod hasłem „Nasza cywilizacja, nasze zasady”.

Ze względu na sytuację epidemiczną manifestacja miała odbywać się w formie „rajdu”, ale uczestniczyli w niej także piesi (Wojciech Olkuśnik / PAP)

Wyraził też współczucie dla poszkodowanego reportera. „Szczególnie przykro jest nam z powodu wczorajszego wydarzenia związanego z jednym fotoreporterów, który doznał obrażeń, dlatego od wczoraj ta sprawa jest wyjaśniana z polecenia komendanta stołecznego policji” – powiedział.

Zapewnił, że od środy wydział kontroli policji prowadzi działania mające wyjaśnić przyczyny zdarzenia. „Wyjaśnimy wątpliwości, które pojawiły się wczoraj w przypadku działań policjantów. Ale jeszcze raz podkreślam jedno, policjanci działają na linii frontu” – oznajmił.

W Warszawie w środę odbył się Marsz Niepodległości. W tym roku – ze względu na sytuację epidemiczną – miał się on odbyć w formie „rajdu samochodowego”, jednak wiele osób zdecydowało się przejść pieszo przez stolicę. Doszło do zamieszek na niektórych skrzyżowaniach i błoniach wokół Stadionu Narodowego.

Autor: Aleksandra Kuźniar

Polska Policja komu podlega? Kaczyńskiemu, Trzaskowskiemu czy Łukaszence?



Do kogo należy polska policja, pytanie fundamentalne w kontekście polaryzacji ideowej społeczeństwa.

Chyba nie do Jarosława Kaczyńskiego, któremu-podobno – policja odmówiła pacyfikacji nielegalnych manifestacji Strajku Kobiet. Co by logicznie wskazywało, dlaczego prezes PiS zwrócił się do wiernych o obronę kościołów. Na pewno nie należy do Mariusza Kamińskiego spec-ministra PiS-u, o którym mówi się w kuluarach polityki, że jest nieudolny.

A może policja należy ideologicznie i towarzysko do prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego, i-zgodnie z rachunkiem prawdopodobieństwa-podziela – proaborcyjne prawo do mordu części społeczeństwa, A ów szef stolicy, udzielający poparcia nielegalnym zgromadzeniom Strajku Kobiet, aż kipiał, by zdelegalizować tegoroczny Marsz Niepodległości.

Przypomnijmy, gdy, Gdy Strajk Kobiet wyszedł na ulicę, policjanci skupiali się na pilnowaniu barierek, które rozstawili w wielu punktach miasta i zachowywali się często biernie, kiedy atakowano kościoły, co udowadnia Ordo Iuris. **Przypomnijmy, że pod kościołem na Pl. Trzech Krzyży rzucano w policję racami i butelekami. Policjanci nie interweniowali, bo jak nieoficjalnie mówili “szefowie nie chcą zdjęć”** (film poniżej). Przypadek?

Gdy ruch narodowy zaczął swoją demonstrację, od początku było widać, że policja nie zamierza nie reagować-na każdą petardę i kamień odpowiadali gazem i pociskami z broni gładkolufowej. I jest faktem, że do MN „przykleili się” chuligani, ale nie można oprzeć się wrażeniu “bojcy” z policji aż palili się do walki. A jak zinterpretować, blokowanie, przed odcinanie ulic

“marszu zmotoryzowanych” i faktycznie jego spacyfikowanie. Wiem bo tam byłem.

O efekty nie trzeba było długi czekać. 74-letni fotoreporter “Tygodnika Solidarność” Tomasz Gutry został postrzelony w twarz. Według relacji portalu tysol.pl strzał miał paść z odległości kilku metrów. Pytam, fajnie się strzelało anonimowi policjancie ?

Interwencję policyjną na błoniach przy Stadionie Narodowym można nazwać klasyką eskalowania konfliktu. O to chodziło?

Dlaczego policyjnie “siłowniki” (rusycyzm) zaatakowali dziennikarzy, BIJĄC ICH PAŁKAMI na Stacji Stadion jakby wrócili ze szkolenia teoretycznego z Mińska Białoruskiego? Poinformowali o tym w telewizji wrealu24.tv, uczestnicy zdarzenia, dziennikarze Piotr Korczarowski i Marcin Rola (na YouTube pod nazwą “PILNE! Wojna z policją na MN i totalna cenzura mediów? Ator, Rola, Korczarowski, Plewa i Zagórski!”, oraz emisjaTv: **Policja brutalnie wyrzuca dziennikarzy ze “strefy działań”** <https://www.youtube.com/watch?v=JGGL3fffdDAw> – w załączeniu).

Policja nie potrafi odróżnić dziennikarzy od chuliganów? Przypadek? Nie sądzę.

Jest i film Mariusza Piotrowskiego z Mediów Narodowych, który nagrał na Stacji Stadion Narodowy “prowokatorów”, którzy na widok atakujących policjantów wyjęli i pokazali pałki policyjne.

Dowodów chyba więcej już nie trzeba.

Piotr Błaszowski

Atak policji na dziennikarzy na Stacji Stadion Narodowy zarejestrowany emisjaTv:

Atak na policję pod kościołem na Placu Trzech Krzyży.

pic.twitter.com/089BiwsrSZ

– Maciek Dobrowolski (@MaciekDobrowol2) [October 26, 2020](#)

Źródło:

[wRealu24](#)

Obchody Święta Niepodległości [GALERIA]























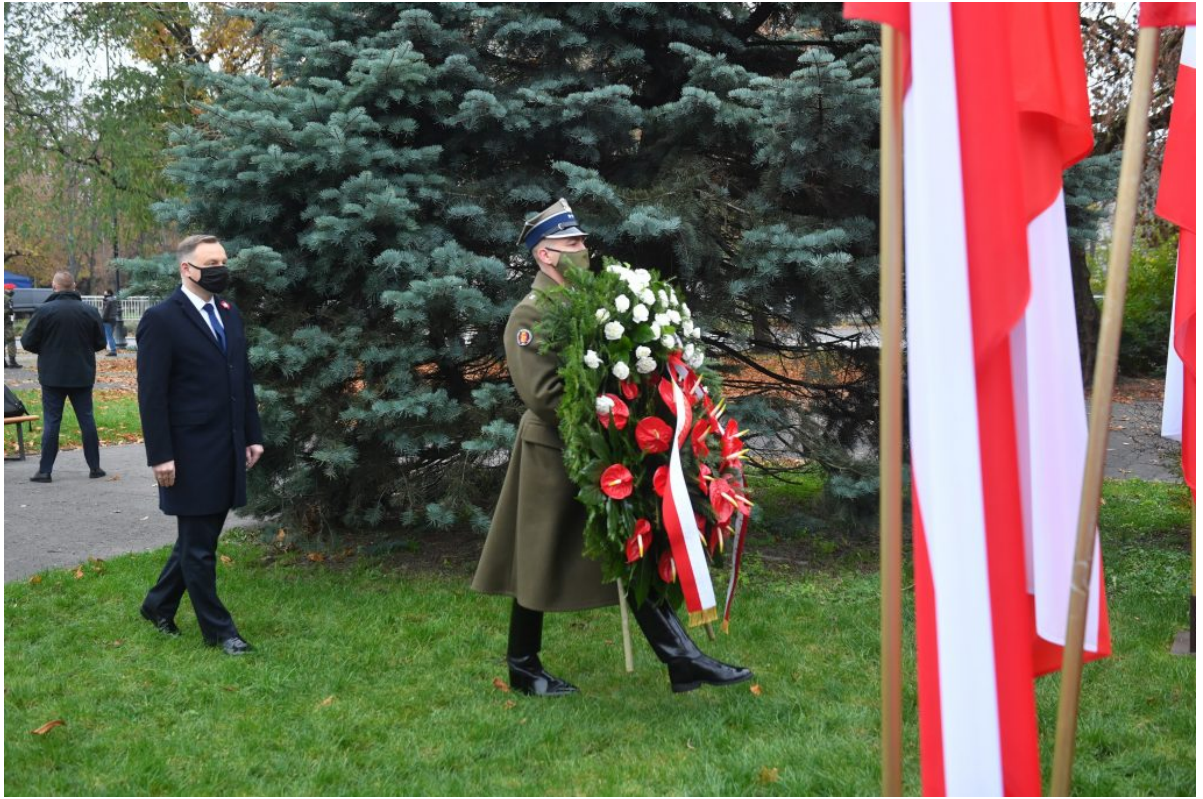














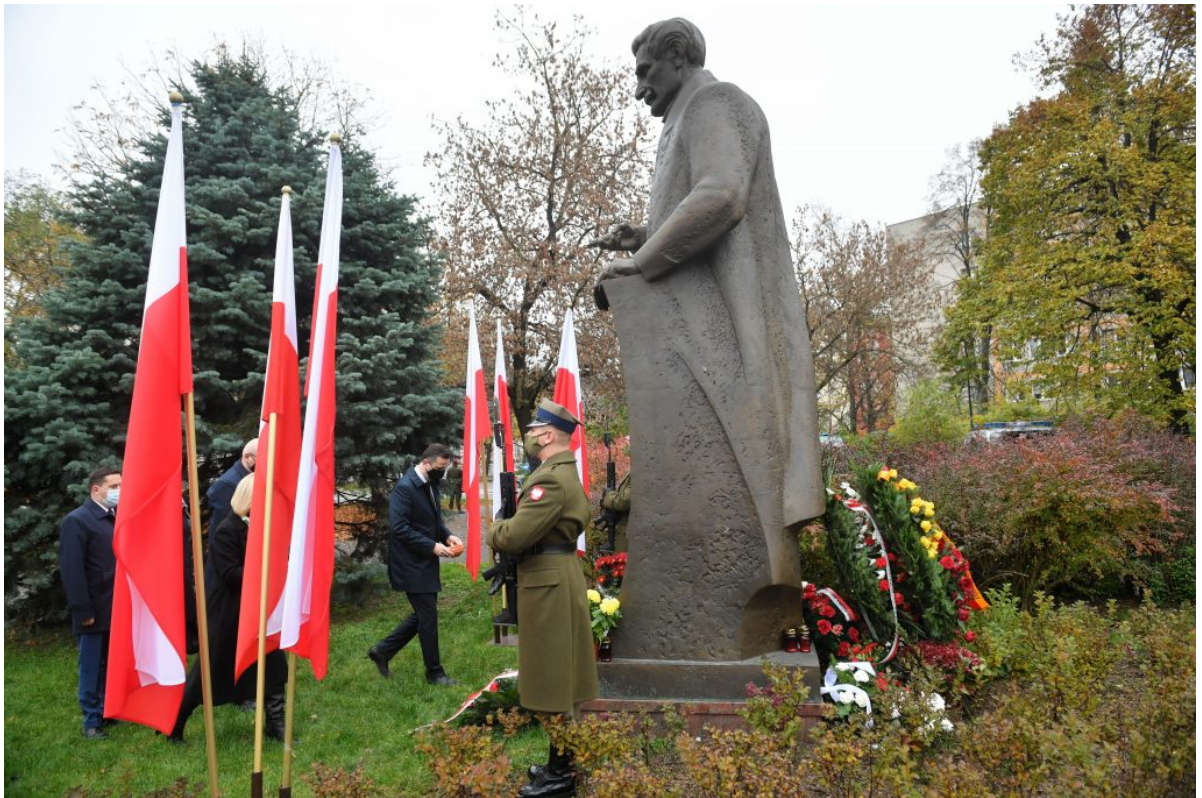




















Źródło: [PAP](#)